

# Wstęp

Mity towarzyszą człowiekowi od czasów powstania kultur pierwotnych. Refleksje, co zrozumiałe, przyszły później. Ciekawe, iż starożytni Grecy w okresie przedklasycznym określenie *mythos* utożsamiali często z *logos* i dopiero od VI w. p.n.e. zaczęło się rozróżnianie obu pojęć, pierwsze kojarząc z pewną iluzją i cudownością, drugie – z wiedzą<sup>1</sup>. Termin zrobił karierę, stał się wieloznaczny i był stosowany w różnych ujęciach. Sami badacze zjawiska mitu „definiują go na różne sposoby, w zależności od reprezentowanej dziedziny naukowej”, na co zwraca uwagę Marcin Klik<sup>2</sup>. Dla etnologów będzie on odtworzaną w rytuałach „świętą historią”, wyjaśniającą zagadkę powstania świata wierzącej w nią społeczności. Socjologowie i politolodzy w mitach postrzegają pewien zespół symbolicznych wyobrażeń rzeczywistości, funkcjonujących zarówno w społeczeństwach pierwotnych, jak i współczesnych. Tenże obraz realiów stawał się często obiektem zbiorowej fascynacji oraz tworzywem dominującej ideologii, która zniekształcała odbiór tej rzeczywistości. Psychologia z kolei w mitach widziała „konfiguracje symbolicznych obrazów, stanowiące niebezpośredni wyraz indywidualnych kompleksów lub archetypów należących do nieświadomości zbiorowej”<sup>3</sup>. Marian Kulczycki sformułował kilka psychologicznych właściwości mitów. Rodzą się, gdy istnieje zapotrzebowanie na informacje, a brakuje określonych uznawanych źródeł wiedzy. Przyjmują się łatwiej u osób ze „skłonnościami do myślenia magicznego”. Ich zaistnienie wywołuje narodziny swoistej iluminacji – „coś, co było trudne i niejasne, staje się wręcz przezroczyście, zagmatwany świat lub jego wycinek porządkuje się

---

<sup>1</sup> M. Klik, *Teorie mitu. Współczesne literaturoznawstwo francuskie (1969–2001)*, Warszawa 2016, s. 11–12.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

oraz przedstawia jako prosty i możliwy do opanowania”. Podczas występujących napięć, frustracji przynoszą pewną ulgę. Ich przyjęcie wyzwała poczucie łączności z innymi ludźmi czy siłami, co dodaje skrzydeł. Próby zmiany czy wręcz zwalczania i zmniejszania siły oddziaływania zazwyczaj nie przynoszą efektu, mity nie poddają się łatwo bardziej racjonalnym przesłankom<sup>4</sup>. Należą do jednej kategorii komunikacji społecznej, a jako archetypy kultury stały się jednymi z najstarszych oraz najbardziej dynamicznych elementów świadomości. Niewątpliwie też wyprzedzają naukowe badania<sup>5</sup>.

Mity z racji swej prostoty, irracjonalności występowały powszechnie i czyniły świat bardziej zrozumiałym i dostępnym, pełniąc najczęściej rolę „spoiwa” archaicznych społeczności i stanowiąc zbiór sakralizowanych heroicznych opowieści o bohaterach i początkach zbiorowości. Wytworzyła je potrzeba „udzielania odpowiedzi na pytania, które nie sposób przemienić na [...] naukowe”<sup>6</sup>. Leszek Kołakowski sprecyzował rozumienie zjawiska. Według tego filozofa mit stanowi „pragnienie unieruchomienia czasu fizycznego przez nałożenie nań mitycznej formy czasu, tj. takiej, która pozwala wierzyć, że to, co minione, przechowuje się – co do wartości, które można ocalić bez względu na nieodwracalność zdarzeń”<sup>7</sup>.

Fenomen spełnia też swoje funkcje, co stoi w pewnej opozycji do popularnej definicji mitu Mircei Eliadego jako świętej opowieści o czasach początku<sup>8</sup>. Mit należy do atrybutów wspólnoty, stając się rodzajem przymusu zniewalającym ową zbiorowość. Można się zgodzić z Wojciechem J. Bursztą, że w takim rozumieniu stanowi on rezygnację z wolności i pierwotności społeczeństwa, ponieważ „każda kultura i każde społeczeństwo osadzone jest w mitycznej sytuacji początkowej o wymiarze nieczasowym”. Podobnie – jako przymusowe przyjęcie schematu myślenia – rzecz widział Hans-Georg Gadamer<sup>9</sup>. Roland Barthes (cytowany też przez Bursztę) zwrócił uwagę, iż

---

<sup>4</sup> M. Kulczycki, *Mity w życiu człowieka*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, t. 9: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, Wrocław 1994, s. 30–31.

<sup>5</sup> W. Wrzesiński, *Polska mitologia polityczna XIX i XX wieku*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, t. 9: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, Wrocław 1994, s. 5, 15.

<sup>6</sup> M. Reksć, *Mity narodowe i ich rola w kreowaniu polityki na przykładzie państw byłej Jugosławii*, Łódź 2013, s. 19.

<sup>7</sup> L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Wrocław 1994, s. 7, 10–11, 14.

<sup>8</sup> M. Eliade, *Aspekty mitu*, tłum. P. Mrówczyński, Warszawa 1998, s. 11.

<sup>9</sup> H. G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, Warszawa 2004, s. 378; W. J. Burszta, *Mit narodu i jego magowie*, „Kultura Współczesna” 2005, (4), s. 136.

mit zdołał „uciec” od dychotomii prawdy i fałszu, przetwarzając historię w „naturę”, a tym samym wartości w „fakty”<sup>10</sup>. Bronisław Malinowski widział w nim „siłę kulturową, pełniącą bardzo istotne funkcje”, godzącą elementy magiczne z rzeczywistością („mieszanina tego, co święte, pełne wdzięku i prostackie, cielesne i duchowe, tragiczne i błazeńskie”), a Richard Rorty dostrzegał w micie gotowe odpowiedzi i wzorce interpretacyjne, pomagające jednostce zrozumieć otaczający nas świat<sup>11</sup>. Mit sam w sobie stanowi, idąc śladem wcześniejszego klasyka – Ernsta Cassirera, jedną z form świadomości oraz jedną z metod apriorycznego porządkowania, syntetyzowania różnorodności wrażeń, posługującą się właściwą sobie logiką<sup>12</sup>. Ta swoista forma gromadzenia doświadczeń zawiera elementy symboliczne, pełniąc funkcje podobne do nauki, sztuki, języka czy religii<sup>13</sup>.

Współcześnie może w świetle doświadczeń wielu pokoleń i postępu cywilizacyjnego mit wydaje się archaiczny i mający niewiele związku z życiem. Jednakże samo myślenie w ten sposób już jest mityczne, jako że mit istnieje i jest w kulturze wszechobecny. Ogół wiedzy i logicznych przesłanek, a także wiara w racjonalność paradoksalnie przysparzają mitom stabilności. W dobie szybkich zmian, globalizacji i szumu informacyjnego mit uspokaja i przedstawia proste rozwiązania, co trafnie ujęła Joanna Włodarczyk<sup>14</sup>. Mit też stanowi, według Raoula Girardeta, wygodne narzędzie, „klucz”, swoisty „plan wyjaśniający rzeczywistość”<sup>15</sup>. Wywodzący się spoza świata nauki i znany jako literat Bruno Schulz zdobył się w jednym z esejów na śmiałość nawet i kontrowersyjną konstatację wartą przytoczenia, że wręcz sama „wiedza nie jest niczym innym jak budowaniem mitu o świecie”. Dzieje się tak pomimo jej rozwoju i spowolnienia bądź zepchnięcia formalnego (narzędziem jest tutaj poezja) w „boczne koryto”. Tym sposobem wiedza pozwala dodać sensu rzeczywiście-

---

<sup>10</sup> R. Barthes, *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, Warszawa 2000, s. 261.

<sup>11</sup> B. Malinowski, *Mit, magia, religia*, tłum. B. Leś, D. Praszalowicz, Warszawa 1990, s. 140–144, 298–300; R. Rorty, *Consequences of pragmatism*, Brighton 1982, s. 167.

<sup>12</sup> E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, tłum. A. Staniewska, Warszawa 1977, s. 166–167.

<sup>13</sup> T. Sikora, *Koncepcja mitów politycznych w filozofii Ernsta Cassirera i jej aktualność*, „Idea. Studia nad strukturą i rozwojem pojęć filozoficznych” 2014, 26, s. 160. W takim ujęciu formy symboliczne połączone są prostszą, funkcjonalną więzią – *vinculum functionale*, stawianą w opozycji do tzw. substancji złożonych – *vinculum substantiale*, znanych jeszcze z tradycji scholastycznej i kontynuowanej przez Leibniza.

<sup>14</sup> J. Włodarczyk, *Współczesne mity polityczne. Mity Okrągłego Stołu oraz IV Rzeczpospolitej jako mity powstania nowego państwa*, „Poliarchia” 2013, (1), s. 142.

<sup>15</sup> Za: K. Kowalski, *Europa – mity, modele, symbole*, Kraków 2002, s. 27.

ści<sup>16</sup>. Marlena Solak oraz Karolina Churska-Nowak zwracają również uwagę na fakt, iż pomimo postępującej technicyzacji życia i domniemanej racjonalizacji, nie wykluczając polityki, „na pierwszy plan wysuwa się emocjonalny stosunek do większości zjawisk” i dlatego „system polityczny tworzy własną mitologię nadającą rzeczywistości sens i kształt”<sup>17</sup>. Elliot Aronson uważa nawet, iż człowiek w zasadzie nigdy nie zachowuje się całkowicie racjonalnie, co szczególnie bywa widoczne w momentach zagrożenia i kryzysu<sup>18</sup>, choć teza ta może budzić wątpliwości, gdyż zbyt uogólnia kwestię poddawania się zmitologizowanym wizjom.

Profesor Wojciech Wrzesiński podał nawet roboczą definicję mitu, z którą można się utożsamiać, uważając, iż „stanowi ideę zrodzoną z legendy o wydarzeniu, które kiedyś miało miejsce. Bez względu na treść narracji, dotyczy jednak zawsze teraźniejszości, wypełniając zadania, które służą interesom przeszłości”. Ten wybitny naukowiec podkreślał, iż ocenę wydarzeń obecnych w narracji mitu „kształtuje nie rzeczywiste jej znaczenie, lecz zdolność do wytwarzania emocji”<sup>19</sup>. Grzegorz Markiewicz zaproponował, aby mit ujmować jako fakt historyczny związany z ludzką aktywnością i z tej strony wart pochylenia się nad nim nauki<sup>20</sup>. Narody zaś, co podkreślał Jan Szczepański, wobec historii mają oczekiwania, szukając w niej czy to podbudowy, klasycznego „pokrępienia serc”, czy też uzasadnienia swej wyjątkowości, a nawet dyrektyw działania<sup>21</sup>.

Polityka jest wyjątkowo podatna na mity. Można nawet wysunąć hipotezę, że nie może bez nich istnieć. Niezależnie od faktu, że jest zawsze walką o władzę, bywa grą emocji i zawiera niemałe elementy teatru. Wiemy już, że mit można i należy naukowo badać, ale intelektualna analiza fenomenu nie wystarcza. Nawet jeśli jest on elementem myślenia, to jednak zawiera silny ładunek emocji. Niezależnie od tego, że jego powstanie było wyrazem pewnych społecznych potrzeb, głównie właśnie emocjonalnych (pragnień, lęków czy nadziei), to jednak również stał się przedmiotem konstrukcji lub co najmniej elementem wzmacniającym w rękach elit rządzących lub aspirujących

---

<sup>16</sup> B. Schulz, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, s. 385.

<sup>17</sup> M. Solak, K. Churska-Nowak, *Mitologizacja katastrofy smoleńskiej. Między spontanicznością a polityczną kalkulacją*, „Atheneum: Polskie Studia Politologiczne” 2011, 28, s. 233.

<sup>18</sup> E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, tłum. J. Radzicki, Warszawa 2002, s. 114.

<sup>19</sup> W. Wrzesiński, *op. cit.*, s. 16.

<sup>20</sup> G. Markiewicz, *Rozważania wstępne nad pojęciem mitu historycznego*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, t. 9: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, Wrocław 1994, s. 26.

<sup>21</sup> J. Szczepański, *Sens dziejów, sens historii*, [w:] *Sens polskiej historii*, red. A. Ajnenkiel, J. Kuczyński, A. Wohl, Warszawa 1990, s. 13–24.

do władzy. Jednak przywódcy czy osoby bądź grupy do tej roli aspirujące nie ustawały w próbach kształtowania lub wręcz manipulowania mitem, choćby w konstrukcji odpowiednich rytuałów i obrzędów. Zwrócił na to uwagę Eliade, który – uważając, że zasadnicza funkcja mitu polega na „ustalaniu wzorców wszelkich obrzędów i wszelkich znaczących czynności ludzkich”<sup>22</sup> – wskazał na takie właśnie utylitarne jego aspekty. Idąc dalej tropem wnikliwego badacza problemu, czyli Cassirera, mit staje się niezwykle użyteczny czy wręcz potrzebny w momentach kryzysu, załamania wiary w dotychczasowy świat wartości, gdy zawodzą tradycyjne, racjonalne próby wyjaśnienia i rozwiązywania trudności. Dobitnych przykładów dostarczyła historia lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, zwłaszcza dojście do władzy niemieckich narodowych socjalistów czy też włoskich faszystów. Należałoby się zgodzić z Cassirerowską tezą, że to „zakończyło okres wiary w pełni racjonalny charakter cywilizowanego społeczeństwa”, kreowanej przez myślicieli od Platona po Augusta Comte’a. Okazało się, że rozum (a może mit wiary w siłę rozumu?) wskutek splotu różnorodnych przesłanek ustąpił jednak ciemnym stronom mitu. Nieprzypadkowo Cassirer, zajmujący się fenomenem zwycięstwa nazizmu i faszyzmu oraz traumy po nim, skonstatował:

Mit [...] nie został naprawdę pokonany i opanowany. Trwa, stale obecny, kryjąc się w mrokach, czekając swojej godziny i odpowiedniej okazji, przyczajony w cieniu. Ta godzina nadchodzi, gdy tylko inne siły, krępujące życie człowieka w społeczeństwie, tracą z tej czy innej przyczyny swą siłę i nie potrafią już dłużej walczyć z demonicznymi siłami mitycznymi<sup>23</sup>.

Współczesność czy szeroko rozumiana „nowoczesność” pociągnęła za sobą pewne konsekwencje. W tej rzeczywistości, aby przekonać do swoich racji, twórcy mitu lub ci, którzy dążą do jego popularyzacji, stosują czasem subtelniejsze środki, pozorujące naukowość czy racjonalność. „Przed współczesnymi magami stoi więc zadanie tworzenia mitu na miarę czasów. Składanie obietnic, wskazywanie winnych i przekonywanie, że zna się lekarstwo na najdokuczliwsze bolączki to jedno, ale trzeba też ubrać to w przekonującą formę”, która byłaby atrakcyjna<sup>24</sup>. Logicznie podążając tym tropem, w dobie postępu technicznego również kreacja mitu politycznego wymagała specjalnych technik. Mit przestał być nieświadomym, wolnym, na poły spontanicznym

---

<sup>22</sup> M. Eliade, *Sacrum. Mit. Historia*, tłum. A. Tatariewicz, Warszawa 1974, s. 40 i 52.

<sup>23</sup> E. Cassirer, *Judaism and the modern political myths*, „Contemporary Jewish Record” 1944, 1 kwietnia, 7(2), za: T. Sikora, *op. cit.*, s. 167.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

procesem. Został ujęty w ramy, aby stał się podatnym narzędziem w rękach przywódców i partii politycznych do odpowiedniego „urobienia” mas. Należy im wskazać „swoich”, na miarę niemal bogów, oraz obcych – w roli demonów. Potrzeba kapłana bądź maga, którymi są w nowoczesnym, stechnicyzowanym świecie przywódcy celebrycy i propagujący systematycznie irracjonalną pseudoreligię, wyrażający „pragnienia zbiorowe” (za Edmondem Doutté), zdolni przewidywać przyszłość<sup>25</sup>. Refleksją nad wydarzeniami w Niemczech i mitologią polityczną były prace Maxa Horkheimera i Theodora Adorno oraz Ericha Fromma<sup>26</sup>.

Mity polityczne niosą również ze sobą poważne zagrożenia dla życia publicznego, szerząc postawy kreowane na fałszywej wizji rzeczywistości, monopolizując wyobraźnię społeczną wokół niekoniecznie dobrych emocji, określając wreszcie ramy i charakter wyobraźni oparte na fałszywej często interpretacji rzeczywistości<sup>27</sup>.

Koniec wojny i krach nazizmu nie zlikwidowały jednak politycznej mitologii, jeśli oczywiście w ogóle byłoby to możliwe. Kryzys finansowy z 2008 roku i jego skutki, w przypadku Grecji niezwykle nawet poważne, postępująca rewolucja obyczajowa w tradycyjnych społecznościach czy kryzys migracyjny wywołany konsekwencjami tzw. arabskiej wiosny (od 2015 roku), ale i mający także swoje amerykańskie odpowiedniki, spowodował kolejne zapotrzebowanie na polityczne mity, zwłaszcza o narodowym odcieniu. Pomimo że Żydów pozostało już w Europie niewielu, zagrożeniem mogą być tzw. „inni” czy szeroko rozumiani obcy. Wśród nich wymieniało się czy wymienia zwłaszcza traktowanych *en bloc* muzułmańskich imigrantów, którzy urastają do roli albo terrorystów, albo potworów kamieniujących żony czy gwałcących europejskie kobiety, ale też seksualnych odmieńców, a gdy brakuje „obcych”, to wskazuje się ich wśród swoich. Byli to lub mogą być rywale przekształceni we wrogów czy wręcz zdrajców (znane u nas „ukryte opcje”: niemiecka, żydowska, rosyjska, ukraińska i jakaś kolejna – w zależności od potrzeby), a tych przecież najlepiej byłoby eliminować. Po raz kolejny następowały i następują starania na rzecz uzasadnienia, aby i tym razem dokonać racjonalizacji obaw, lęków, wyobrażeń, stereotypów czy wiedzy potocznej. Intersujące, że techniki mitu politycznego stosują nawet i liberalni politycy, aby poruszyć i uwodzić masy – czy to Obamowskie hasło: *yes, we can*, czy niegdyś obietnica New Dealu Franklina

<sup>25</sup> E. Cassirer, *Mit państwa*, tłum. A. Staniewska, Warszawa 2006, s. 311–320.

<sup>26</sup> M. Horkheimer, T. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, tłum. M. Łukasiewicz, tłum., przejr. i posł. M. J. Siemek, Warszawa 2010; E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, tłum. O i A. Ziemilscy, Warszawa 2008.

<sup>27</sup> W. Wrzesiński, *op. cit.*, s. 18.

Delano Roosevelta albo nowego społeczeństwa JFK, czyli Johna Fitzgeralda Kennedy'ego.

Spółeczeństwa potrzebowały i potrzebują magii politycznej oraz szerszych wizji. Nie muszą one jednak być naznaczone wykluczeniem i nienawiścią wobec tak łatwo naznaczonego zła, które wcale może nim nie być. Demokracja nie pozwala być obojętnym, choć wielu takie mityczne i zero-jedynkowe podejście do zjawiska polityki odstręcza. Nie pozostaje nic innego, jak stworzyć nowe, pozytywne wizje, programy i samemu uwodzić dobrym przykładem. Wreszcie, jak pisał Cassirer, co prawda „zniszczenie mitów politycznych przekracza siły filozofii”, może ona jednak sprawić, „że zrozumiemy przeciwnika”, co podkreśliła Karina Jarzyńska w swojej recenzji jego dzieła<sup>28</sup>.

Jednym z podstawowych mitów politycznych jest, obok mitu narodu, mit państwa. Wokół niego na przestrzeni dziejów powstało wiele teorii. Występowało i krzyżowało się wiele spojrzeń na zagadnienie i poszukiwanie początku. Poglądy oscyływały od konceptu państwa jako tworu „boskiego”, nadanego odgórnie przez czynniki nadprzyrodzone czy republiki pod rządami filozofów, przez utylitarne – taka była zwyczajnie potrzeba czasu i stojących przed zbiorowością zadań (czas pozytywizmu), po bardziej wyrafinowane. Wśród nich istotne miejsce zajmowały mity założycielskie. Pełniły różne funkcje. Tworzyły od podstaw pamięć zbiorową społeczeństw, formując podstawy ich instytucji, dawały poczucie zbiorowej przynależności i opowiadały w sposób zrozumiały o „początku” fenomenu państwa<sup>29</sup>. Niezwykle zracjonalizowaną i uwolnioną, choć nie do końca z obłudy, dostarczył Niccolò Machiavelli. Państwo już nie jest tylko źródłem sprawiedliwości dla obywateli, staje się celem samym w sobie, będąc narzędziem w rękach elit, a tzw. racja stanu rozgrzesza sprawujących władzę. Do irracjonalnej wizji państwa wrócili romantycy, zwłaszcza Georg Wilhelm Hegel, uważając iż „państwo jest boską ideą istniejącą na ziemi”<sup>30</sup>. Było istotniejsze od jednostki, która w jego ramach dopiero nabierała wartości. Człowiek, nawet buntując się przeciw zastanemu stanowi rzeczy, działał na rzecz ustanowienia doskonalszych struktur państwowych. Pozytywizm stawiał niemal *iunctim* pomiędzy społeczeństwem a państwem,

---

<sup>28</sup> K. Jarzyńska, E. Cassirer, *Mit państwa – recenzja*, „Politeja” 2008, 1(9), s. 518–519.

<sup>29</sup> A. Siewierska-Chmaj, *Mit polityczny jako fundament ideologii. Próba analizy*, [w:] A. Siewierska-Chmaj i in., *Przekazy polityki*, Kraków 2009, s. 32; K. Churska, *Mity budujące treść demokracji*, [w:] *Problemy współczesnej demokracji w ujęciu socjotechnicznym*, red. P. Pawelczyk, Poznań 2005, s. 66; J. Sielski, *Dobre i złe mity przywódców Polski Ludowej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica” 2013, 9(129), s. 15.

<sup>30</sup> G. W. F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, tłum. J. Grabowski, A. Landman, t. 1, Warszawa 1958, s. 78–79.

upatrując w tym drugim formę organizacji tego pierwszego. Elementy romantyczne zawierała wizja Thomasa Carlyle'a, widzącego jako naturalnych przewodników mas bohaterów-herosów, którym ma służyć aparat państwa. Marksizm widział państwo jak narzędzie panowania dominującej klasy społecznej po nieuchronnym rozpadzie wspólnoty pierwotnej. Po prawej stronie zrodziła się teoria podboju (Ludwik Gumplowicz), sugerująca początek państwa w fakcie ujarznienia słabszych i gorzej zorganizowanych ludów przez silniejsze militarnie i organizacyjnie, choć niekoniecznie liczniejsze plemiona. Skrajną postacią tej koncepcji była jeszcze jedna, stworzona przez Arthura de Gobineau. Ów zwolennik rasizmu uzasadniał supremację białych czy eugenię, widząc w państwie adekwatne narzędzie do zapewnienia tejże dominacji, co czyniło ją w tym aspekcie zbliżoną do zniechęconego marksizmu. Klasa została zastąpiona narodem czy raczej rasą. Wreszcie swoją wizję stworzyli anarchiści, choć naturalnie bliscy lewicy, postrzegając państwo jako sposób na zniewolenie – czasem nawet i w zbrodniczy sposób, jednostki i grupy.

Mit narodu znalazł, jak twierdzi Jaques Waardenburg, swoje miejsce w grupie tzw. mitów ukrytych, które w sprzyjających okolicznościach przekształcają się „mity jawne”. Ujawniają się w miarę potrzeb, np. dostarczają argumentów dla „realnych” fundamentów formujących swoją tożsamość wspólnot. W takich sytuacjach formują pamięć historyczną, nadając sens zbiorowej przeszłości, nie stawiając tutaj zrationalizowanych warunków. Wyobrażenia społeczna, na co dzień podlegająca zazwyczaj racjonalizacji, pokazuje w tych okolicznościach mityczny rdzeń<sup>31</sup>. Zmitologizowana wizja narodu, kultura pamięci i obraz przeszłości, a także różne warianty „mesjanizmu” garściami wręcz korzystały z mitów i ludowych legend oraz lokalnej tradycji, stając się czynnikiem wzmacniającym tożsamość zbiorowości<sup>32</sup>. Istotna rola w krzewieniu narodowego mitu (i szczegółowych towarzyszących mu mitów) przypadła romantikom, którzy nieracjonalności, emocjom, intuicji przypisywali pierwszorzędne znaczenie.

Dlaczego wybór autora padł na kilka państw Europy Środkowej: Polskę, Czechy, Słowację, Węgry, Litwę, Łotwę, Estonię, Ukrainę i Białoruś, czyli naszych najbliższych i nieco dalszych sąsiadów, w tym kraje, z którymi krócej lub dłużej mieliśmy wspólny byt państwowy? Niewątpliwie to kolejny głos w ciągnącej się od lat dyskusji o tymże makroregionie kontynentu, ale nie tylko. Mimo zróżnicowanej, pogmatwanej materii, da się odnaleźć wiele elementów

---

<sup>31</sup> J. Waardenburg, *Symbolic aspects of myth*, [w:] *Myth, symbol and reality*, red. A. M. Olson, Notre Dame–London 1980, s. 41–68; W. J. Burszta, *op. cit.*, s. 137.

<sup>32</sup> S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988, s. 62–67.



wspólnych, obok ewidentnych też różnic. Kraje nadbałtyckie pojawiają się na kartach dziejów stosunkowo późno – poza Litwą (ta się „odrodziła”), osiągnąc byt państwowy po raz pierwszy w XX stuleciu. Na pewno dało to także szansę, żeby spojrzeć na dzieje narodowe z szerszej perspektywy – w świetle doświadczeń transformacji i najnowszych regionalnych konfliktów. Nad fenomenem regionu zastanawiał się Milan Kundera (1929–2023) w swego czasu głośnym i wcale niedezaktualizowanym w wielu akapitach eseju *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, nie bez sarkazmu i nostalgii (tekst z końca 1983 roku) pisząc, iż to ojczyzna małych, najczęściej nieszczęśliwych narodów, nieufnych wobec historii, wtłoczonych między Niemcy a Rosję<sup>33</sup>. Zmitologizowanej Europy Środkowej jednak już faktycznie nie ma po upadku sowieckiego imperium, które zniewoliło tę część kontynentu, dodając jej nieco cech wspólnych, niezależnie od poważnych różnic między egzystującymi tam państwami. Rafał Stobiecki zaproponował analizę stanu rzeczy pod kątem trzech kryteriów: geografii, historii i tożsamości. Jeśli chodzi o pierwsze, to przyjmuje się, iż rozumie się pod tym pojęciem Polskę, Czechy, Słowację, Węgry, Białoruś, Ukrainę, kraje bałtyckie – choć np. Piotr Wandycz wyklucza z tej grupy Estonię. Konkretny termin zaproponował Oskar Halecki – modyfikując niemieckie ujęcie Josepha Partscha i Friedricha Naumanna – Mitteleuropa. Polaka pogląd przyjął węgierski badacz Jenő Szűcs. Na Zachodzie były głosy, aby kulturowo łączyć je z Rosją i Związkiem Radzieckim, co zdecydowanie upraszczało takim „analitykom” sprawę. Również Zachód, jak określił to Szűcs, „postrzegał Europę Wschodnią (tak ją najczęściej nazywając) jako jednorodny aneks Związku Radzieckiego”, bo tak było wygodniej. Za większą rozciągłością – inkluzywnością – są nawet, co zrozumiałe, ukraińscy badacze, tacy jak Iwan Łysiak-Rudnycki, Ihor Szewczenko czy Leonid Zaszkliniak, choć Rosję wykluczają. Stosując kryteria historyczne, dałoby się wskazać elementy wspólne – podnoszony głównie na Zachodzie „syndrom niedorozwoju”, opóźnienia w kształtowaniu się społeczeństwa obywatelskiego, potem przekonanie, iż pełniło się głównie rolę ofiary dziejów – w tym zdrady ze strony szczęśliwszej części świata, czyli Zachodu. Tutaj szczególnie Polska i Węgry, choć i nieistniejąca już Czechosłowacja, mogłyby zgłaszać swoje pretensje, ale dlaczego nie np. również pozostawieni sobie na długie lata Bałtowie!? Dochodziło do tego również przykładanie wagi do wiedzy o swej przeszłości, aby wyciągać z niej wnioski, jeśli nawet nie szukać w niej wskazówek. W przypadku emigrantów, gdy musieli opuścić zniewolone ziemie ojczyste, sens ich aktywności miał po-

---

<sup>33</sup> M. Kundera, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, tłum. M. Bieńczyk, Warszawa 2023.

legać na misji niesienia „prawdy” o historii narodu. Ostatnie kryterium dotyczyło tożsamości i tutaj istotna rola przypadała twórcom literatury (np. Miłosz, Stasiuk, Kundera, Andruchowycz). W tej samoidentyfikacji ważną pozycję odgrywała mitologizacja własnej przeszłości i tęsknota za nią, ironia – w przypadku upokorzonej dumy narodowej mająca wagę oręża, poczucie zagrożenia (ze strony Rosji, Niemiec czy okazjonalnie w dalekiej przeszłości Turcji) i lęki przed potężniejszymi sąsiadami, subiektywne przekonanie o przynależności do zachodniej cywilizacji – jednak nie bez pewnych obaw przed nią, czasem prowincjonalizm i kompleksy<sup>34</sup>.

Uzupełnieniem powyższego toku rozumowania byłyby interesujące eseje w jednym z numerów kwartalnika „Borussia” (2003, 31), wydanego niemal w przededniu akcesji grupy państw z regionu do Unii Europejskiej, skomentowane potem w „Tygodniku Powszechnym” oraz w cytowanej przezeń „Borussi”. Po likwidacji żelaznej kurtyny „istnieje co najwyżej Europa Środkowo-Wschodnia, rozumiana tylko jako historyczna przestrzeń między Adriatykiem i Bałtykiem oraz między Łabą a Dnieprem, której codzienność zdominowana została przez koncepcję i pragmatykę rozszerzania się UE. Europa Środkowa niewątpliwie stanowi dobry materiał na mit polityczny, „który – jako że wymierzony we wrogie imperium sowieckie – skrywał brudy skrzywdzonych przez nie małych państw i narodów”<sup>35</sup>. Możemy dodać – również w jakiejś mierze skierowany przeciwko próbom odbudowy tego imperium. Jest o tyle wygodny, że czyni mniej widocznymi egoistyczne interesy, a niekiedy i nastroje. Te ujawniły się podczas szybkiego marszu państw regionu do UE i dają o sobie znać. Mało jest rzeczy, które naprawdę byłyby wspólne, poza epizodem narzuconego komunizmu czy w pewnym stopniu także wydarzenia kończące I wojnę światową, upadek caratu i rozpad Austro-Węgier. Inaczej państwa i narody tego regionu postrzegały przed 1945 czy nawet 1968 rokiem Rosję i jej komunistyczną emanację. Jedni chcieli rozbić Austro-Węgry i wierzyli w panslawizm, inni trwali lojalnie przy monarchii Habsburgów. Różnie też oceniano Niemców i ich państwo – podobnie jak Węgrów. Co prawda

---

<sup>34</sup> O. Halecki, *Historia Europy – jej granice i podziały*, tłum. J. M. Kłoczowski, Lublin 1994, s. 127–129; J. Szűcs, *Trzy Europy*, tłum. J. M. Kłoczowski, Lublin 1995, s. 12–13; L. Zaskilniak, *Polska i Ukraina w Europie Środkowo-Wschodniej. Spojrzenie z Ukrainy*, „Sensus Historiae” 2013, 13(4), s. 170; R. Stobiecki, *Europa Środkowa/ Europa Środkowo-Wschodnia z perspektywy historii wyobrażonej. Między historią, geografiją a literaturą*, „Dzieje Najnowsze” 2020, 52(1), s. 274–296; Estonia została zaś pominięta w zbiorowej pracy: *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 1, red. J. Kłoczowski, Lublin 2000.

<sup>35</sup> L. Żyliński, *Europa Środkowa albo o pewnym fantomie, micie bądź utopii w dyskusjach pisarzy i intelektualistów europejskich*, „Borussia” 2003, (31), s. 17.

wszystkie były chrześcijańskie, ale w różnych wariantach, a nawet jeśli jeden z nich był wspólny (katolicyzm), to jednak lokalnie zniuansowany („klasyczny” i unicki). Nawet komunizm nie był odbierany tak samo we wszystkich państwach Europy Środkowej, co warunkowało też stopień sprzeciwu. Coś jednak łączy, choć nie tak, jak chcieliby zwolennicy kierujący się może i dobrymi intencjami upragnionego Międzymorza czy Trójmorza. Przenikają się tutaj dwie cywilizacje – bizantyjska i przeważająca zachodnia – rzymska. Europa Środkowa pełniła rolę osi komunikacyjnej i logistycznej w kontaktach Zachodu z Rosją – w tym i militarnych. Rosja pomogła mocno w kreacji mitu i rzeczywistości, przetaczając się na Zachód, od Dniepru, Berezyny, po Inflanty i Wisłę<sup>36</sup>. Wcześniej przywołany Szűcs szukał klucza do specyfiki i odrębności Europy Środkowo-Wschodniej i sensu jej wyodrębnienia. Przesłaniek jego zdaniem należałoby szukać w innym postrzeganiu relacji między trzema podmiotami: państwem, władzą i społeczeństwem. Szczególna była tutaj pozycja polityczna szlachty przy jednoczesnym poddaństwie chłopów, nieporównywalnie silniejszym niż na Zachodzie. Tam z kolei oraz w bliskich Prusach, Austrii oraz w Rosji powstały sprawne monarchie absolutne. Przypadki Polski i Węgier w opinii tego badacza należałyby do klasycznych. Pewne rozwiązania instytucjonalno-polityczne i cywilizacyjne miały charakter powierzchowny. Dochodziły odmienności dróg rozwoju społeczno-ekonomicznego i system stanowy o specyficznych cechach. Nastąpiła dominacja, ale w przeciwieństwie do modelu rosyjskiego nie doszło do zawłaszczenia przez państwo całości społeczeństwa, przekształcenia wszystkich obywateli w jego zniewolonych poddanych<sup>37</sup>. Wybitny ukraiński pisarz Jurij Andruchowycz podkreślał w pełnym ironii eseju paradoksy tkwiące w środkowoeuropejskim doświadczeniu. Wśród nich wymieniał m.in. dumę, która powinna raczej martwić czy zmuszać do refleksji – ze swego położenia „między” dwoma światami i cywilizacjami – Zachodu i Wschodu. Region, według literata, przypominał wieżę Babel, z racji posługiwania się wieloma językami, w tym „średniowiecznym niemieckim”, czyli jidysz (do 1939), był „terytorium, na którym wciąż zna się rosyjski,

---

<sup>36</sup> L. Żyliński, *Europa Środkowa albo o pewnym fantomie, micie bądź utopii w dyskusjach pisarzy i intelektualistów europejskich*, „Borussia” 2003, (31), s. 14–23; K. Brakoniecki, *Widmo Europy Środkowej*, „Borussia” 2003, (31), s. 26–29; S. Janowicz, *Europa Środkowa po dziś dzień*, „Borussia” 2003, (31), s. 33–34; K. Czyżewski, *Początek drogi*, „Borussia” 2003, (31), s. 35–38; O. Hnatiuk, *Galicja w Europie Środkowej*, „Borussia” 2003, (31), s. 41–83 – wszystkie artykuły zamieszczone we wskazanym wydaniu kwartalnika zostały zrecenzowane w tekście: *Europa Środkowa: mit albo wyzwanie*. Recenzja numeru „Borussi”, „Tygodnik Powszechny”, 22.02.2004.

<sup>37</sup> J. Szűcs, *op. cit.*, s. 70–82; J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie XIV–XVII wieku*, Warszawa 1987, s. 81–140.

ale często udaje, że jest wprost przeciwnie”, oraz z racji wielu dramatycznych napięć i konfliktów, przecinania się cywilizacji; przypominał również „międzyimperialną strefę sejsmiczną” czy niekiedy „małą ojczyznę nielegalnej siły roboczej, tzw. polskich hydraulików, a także nie tylko polskich tancerek, strip-tizerek i dziwek”<sup>38</sup>. Dla piszącego będzie punktem odniesienia do przemysłów związanych z państwem i jego rolą w kształtowaniu tożsamości mieszkańców. Z kolei dla wnikliwego publicyisty i wędrownika Ziemowita Szczerka sama koncepcja Europy Środkowej stanowi właśnie sam w sobie fantazmat, wykreowany przez literatów i część polityków dla łatwiejszej narracji. Polemizuje on w swym tekście często z M. Kunderą. Rzecz tkwiła bardziej w wyobraźni twórców i propagatorów mitu, często użytecznego, ponieważ ułatwiała zrozumienie czy samą opowieść<sup>39</sup>.

Po II wojnie światowej komunistyczne imperium sięgnie i za Dunaj, przekraczając Karpaty. Oprócz tego doświadczenia zniewolone niegdyś państwa łączą inne bliskie kwestie. Są to problemy cywilizacyjne, często napięcia etniczne, nacjonalizmy w miejsce upadłych ideologii, a w skrajnej postaci ksenofobia i nieufność wobec odmienności, niewystarczająca dynamika rozwoju w nadrabianiu dystansu do Zachodu oraz młode i niedoświadczone demokracje z pokusami paternalistycznych i autorytarnych tendencji. Zdecydowana większość wspomnianych na kartach tej książki państw dołączyła też do Unii Europejskiej – sprawdzonego, choć nie bez słabości ponadnarodowego organizmu, pragmatycznie (gospodarka!) rezygnując na czas nieokreślony z eksperymentu stworzenia własnego bloku, oraz do NATO. Ukraina aspiruje co najmniej do tej pierwszej, choć od czasu rosyjskiej napaści wyraźniej artykułuje północnoatlantyckie aspiracje. Być może region się właśnie kształtuje, zmienia na naszych oczach i trzeba będzie go na nowo opisać i zrozumieć. Może trochę w tym pomoże i ta właśnie publikacja.

*Michał Jarnecki*

---

<sup>38</sup> J. Andruchowycz, *Atlas medytacja*, tłum. R. Rusnak, [w:] *Sarmackie krajobrazy. Głosy z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Niemiec i Polski*, red. M. Pollack, Wołowiec 2006, s. 18–19.

<sup>39</sup> Z. Szczerek, *Międzymorze. Podróże przez prawdziwą i wyobrażoną Europę Środkową*, Warszawa–Wołowiec 2017; D. Siwor, *Koncepcje Europy Środkowej w „Międzymorzu” Ziemowita Szczerka*, „Konteksty Kultury” 2019, 16(2), s. 249–260.